

Cena „SZKOLNICTWA“

wynosi

rocznie: 8 koron

kwartalnie: 2 korony

miesięcznie: 70 hal.

Numer pojedynczy 30 hal

Reklamacje będą uwzględniane do dni 7.

ZA ZMIANĘ ADRESU
opłaca się 40 hal., które należy
uiszczyć równocześnie z przesyłką
prenumeraty.

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich. — Kto nie z nami, ten przeciwko nam“

Redakcyja i Administracyja
w Nowym Sączu

Względem nadesłanych korespondencji ścisła dyskrecyja.

Prenumeratom udziela Redakcyja wszelkich informacyi bezpłatnie.

Numery „Szkołnictwa“ od 1. stycznia b. r. mamy w zapasie.

W interesie oświaty należy domagać się, aby „Szkołnictwo“ czytali członkowie Rad Szk. okr. i miejscowych.

Miłości potrzeba...!

Przed kilkoma laty młody Lew hr. Tolstoj pomieścił w jednej z gazet petersburskich kilka uwag o tem, że narodom, społeczeństwom, czyli ludziom wogóle — *przedewszystkiem potrzeba miłości.*

„Jeżeli — powiada sławny pisarz — zaczniemy przypatrywać się bliżej wszystkim naszym smutom, i nieszczęściom, to zawsze dojdziemy do tego samego źródła — **braku miłości**, który jest główną niemoralnością współczesnego życia. A bez miłości niema życia: ani w stosunkach socyalnych, ani między narodowych“.

A nasz złotousty ks. Piotr Skarga wołał: „Na miłości zależą wszystkie nasze sprawy. To jest jako pierwsze koło u zegara, które wszystkie inne rusza i obraca! O puście swoje pożytki pojedynkowe, złóżcie nienawiści jadowite, gniewliwe, niezgodne; złóżcie nienawiści, podejrzenia, hypokryzye i obojętności ku sobie; *w miłości, w zgodzie i szczeroci radźcie* o wszystkich i o tym okręcie, w którym sami siedzicie; który jeśli się zatopi, wasze się też prywatne tłomoczki nie zostają!“

A więc tak hr. Tolstoj jak i ks. Skarga nie mówią nic nowego. A jednak dziś każdy, co nawoływanie do miłości obwieszcza, głosi rzecz wielką, dla niejednych prawie nową.

A właśnie w naszych szeregach rośnie i krzewi się jedno z najohydniejszych zielsk moralnych — **zawiść!** U nas znajduje grunt zyzny, na najdzikszych tylko stepach bujnie rosnący — piołun: osobistej niechęci, osobistej zemsty, jakiejs nienawiści do wszystkiego, co choć odrobinę ponad szarzyznę okiem bystrem, a dalej widzącem, spojrzało.

W obecnej chwili przelomowej, kiedy ruch naokoło nas wre na dobre, kiedy nauczycielstwo ludowe w krajach ościennych już zorganizowane, świadome swej wartości i użyteczności społecznej, gromadzi swoje siły na długą i upartą walkę o zdobycie przysługującej mu pozycyi społecznej — my jedni, ścieramy się, zużywamy siłę, zdrowie, energię, na marną walkę koteryi, walkę namiętności, ba! drażliwo-

ści tylko, które jak suchy wiatr idą wkrótce w niepamięć, ale jak wietrzne rozgrzane podmuchy ze słomianego pożaru, czepiają się wciąż nowych ofiar, w nowym pochodzie: zawiści, małoduszności, krótkowidztwa, bójkii o bagatele, i jak powój na powalach kruźganku, wijącej się plotki.

Te właśnie koterye, drażliwości, plotki, *zawsze i wszędzie* tamują rozwój życia zbiorowego, zniechęcają do szczeru ludzi nawet głębokich intencyi, obrzydliży należenie nawet do najpożyteczniejszych stowarzyszeń.

Każda organizacyja zawodowa wtedy tylko ma być zapewniona dla siebie, jeżeli jej członkowie *przejęci są:* 1) *wiarą*, że tylko połączonemi siłami można osiągnąć pożądane cele; 2) *miłością*, która usuwa wszelkie podejrzenia i nienawiść, która nietylko zaprzewa do dalszej pracy dzielne jednostki ale pociąga wątpiących w szeregi bojowników i zwycięża każdą martwość; 3) *nadzieją*, że każda zgodna praca wcześniej czy później wydać musi pomyślne rezultaty.

Dlatego też w obecnym czasie, kiedy zjawiają się różni rozbijacze organizacyi, oraz chuligani — wszechpolscy, korzystający z ogólnego podniecenia przestrzegamy nauczycielstwo przed wareholską robotą ludzi, nie liczących się z niczem i przed nikim nie odpowiedzialnych — a równocześnie zachęcamy gorąco do zgodnego i na miłości opartego współdziałania całego nauczycielstwa bez różnicy na narodowość i przekonania polityczne, a wtedy stworzymy jedną wielką rodzinę czyli **organizacyę zawodową**, która prowadzona *planowo, solidarnie i karnie* we wszystkich powiatach i całym kraju, wywalczy nam lepszą przyszłość...!



Z lwowskiej konferencyi.

Na zaproszenie Zarządu głowa. polsk. Tow. Ped. zebrali się dnia 1 lutego b. r. we Lwowie delegacyi, istniejących w kraju stowarzyszeń nauczycielskich, celem naradzenia się nad sprawą wiecu nauczycielskiego. Delegatów przybyło dwudziestu przeszło ze Lwowa i prowincyi, a nadto przybył także delegat

redakcyjnego komitetu „Prominia“ z Bukowiny. Konferencya trwała z dwiema 10cio minutowymi przerwami od godziny 11 rano do 5¹/₄ wieczorem, a przewodniczył jej wiceprezes Tow. Ped. p. Jan Soleski.

Po sprawdzeniu mandstów zawiadomił p. Soleski zebranych, iż pomimo osobistego dwukrotnego zaproszenia, Krakowskie Tow. nauczycieli delegatów swych na konferencyę nie przysłało, zawiadamiając o tem Zarząd główny Tow. Ped. osobnem pismem na 3 albo 4 dni przed ostatecznym, a na żądanie krakowskiego Towarzystwa odraczanym już przedtem terminem konferencyi. Pismo odnośne odczytano, a delegaci krajowego Tow. nauczycieli lud. z siedzibą w N. Sączu wystosowali do przewodniczącego zapytanie, czy na konferencyę zaproszono Wydział wykonawczy krakowskiej ankiety. Odpowiedziano, iż zaproszeni zostali między innymi pp. Nowak i Parczyński, a więc prezes i wiceprezes wykonawczego Wydziału krakowskiej ankiety. Sprawa ta wywołała dłuższą dyskusyę i spowodowała na wniosek jednego z lwowskich delegatów prawie jednomyślną uchwałę konferencyi, że inicjatorzy zebrania postąpili lojalnie i poprawnie, a także po koleżeńsku, zapraszając do udziału w obradach wszystkie stowarzyszenia nauczycielskie w kraju. Pokazało się przy tej sposobności, że inicjatorowie krakowskiej ankiety nie uważali za stosowne zawiadomić o jej zwołaniu wszystkich towarzystw nauczycielskich. Nie otrzymano bowiem zaproszenia na ankietę w samym Lwowie — w „Ruskiem Tow. Ped.“ — „Wzajemnej pomocy“ — i „Związku nauczycielsk.“ I pokazało się również, że

Towarz. Pedag. dołożyło wszelkich starań, aby porozumieć się z „Krak. Tow. naucz.“, bo p. Soleski umyślnie w tym celu dwa razy jeździł do Krakowa.

W sprawie wiecowej oświadczone się przedewszystkiem imieniem wszystkich towarzystw nauczycielskich za koniecznością zwołania wiecu w ciągu roku 1906. Potrzebę wiecu uznali również delegaci kraj. „Tow. naucz. lud.“ i oświadczyli się za jego zwołaniem.

Mniej spokojny i gładki, bo chwilami nawet nieco burzliwy przebieg miała dyskusya nad ustaleniem terminu wiecu i jego porządku dziennego. Delegaci ruskich towarzystw nauczycielskich żądali bezzwłocznego zwołania wiecu i oznaczali jego termin już na 11 bm.!! Sprzeciwili się temu delegaci kraj. „Towarzystwa naucz. ludowych“ a następnie inni wskazując różne motywa, przeciw zwołaniu wiecu w tym czasie, przemawiające. Ostatecznie wniosek zwołania wiecu w dniu 11 bm. upadł, a z kilku stron oznaczano inne terminy. Jedni żądali zwołania wiecu na kwiecień, inni na czerwiec, a inni aż w jesieni podczas sesyi sejmowej. Delegaci kraj. „Tow. naucz. ludowych“ postawili wniosek, aby terminu wiecu ostatecznie jeszcze nie oznaczano, bo najpierw starać się należy w porozumieniu się wszystkich towarzystw nauczycielskich, wszystkich redaktorów zawodowych pism nauczycielskich i wejść w ścisły kontakt z wydziałem wykonawczym krakowskij ankiety, ale ten wniosek nie utrzymał się. W obec tego delegaci kraj. Tow. naucz. lud. przedstawili możliwość zaistnienia faktu, że Tow. Pedag. zwoła jeden wiec, Wy-

Jak się ożeniłem?

Ze wspomnień nauczyciela—dekadenta.

(Rzecz — nagrodzona przez Redakcyę „Śmigusa“)

(Dokończenie).

Pewnego więc pięknego poranku (oklepany frazes, ale trudna rada), a było to około 9 tej godziny przed południem, ubrany w najlepszy surdut, zapukałem do biura pana inspektora

— Proszę, odezwał się głos wewnątrz.

Wszedłem do środka, gdzie siedzący przy stoliku ospowaty jegomość, nie patrząc prawie na mnie, zapytał krótko:

— Czego?

— Jestem Ślusarz — odpowiadam — i przychodzę...

A już wiem, wiem, bardzo dobrze, że przyszedłeś, idź pan przez sień na drugą stronę do mojej siostry...

Dlaczego miało to być „bardzo dobrze“, że przyszedłem i dlaczego miałem iść do jego siostry, nie wiedziałem, — odzywam się znowu:

— Ależ proszę pana inspektora, ja...

— Wiem już, o co chodzi — przerywa inspektor, powiedziałem przecie jasno i wyraźnie: proszę iść przez sień na drugą stronę do mojej siostry; ona z panem rzeczą całą załatwi.

— Jeśli tu jestem...

— Ależ wiem bardzo dobrze, po co pan tu jesteście — odzywa się inspektor niecierpliwie, wstając z krzesła i otwierając drzwi do sieni — idź pan do drzwi przeciwnych na drugą stronę, sprawa się załatwi...

A no cóż? nie było innej rady, poszedłem do wskazanych mi przez inspektora drzwi, gdzie zastałem krzątającą się po pokoju pannę jeszcze nie bardzo starą, a w dodatku i nie bardzo brzydką, średniego wzrostu, w neglizżu, to jest nie ubraną tak, jak być powinna na przyjęcie gości.

— Jestem Ślusarz — mówię zażenowany — kłaniając się, przysłała mnie do pani pan inspektor, ażeby...

— A wiem... wiem... prosiłam brata, by mi pana przysłał. Ma pan co potrzeba?..

— Świadcstwa z podaniem przedłożyłem.

— Ale tu nie chodzi o świadcstwa, wiem, co pan umie. Ma pan witych?..

— Witych — pytam zdziwiony, podnosząc głos — witych?

— Witych mój panie, witych. A jakże inaczej weźmie się pan do otwarcia zamku...

— Do zamku?... zdaje mi się, że pani nie wie o co chodzi...

— No, mój panie, zdaje mi się, że właśnie pan nie wie o co chodzi. Ja przecie mogę wiedzieć najlepiej po co pan tu przyszedł. Zamek mi się popsuł i

dział wykonawczy krakowskiej ankiety osobny wiec, a kto wie, czy nie znajdzie się jeszcze więcej zwołujących nowe wiece; sprawa nauczycielska musiałaby na tem ucierpieć, a każdy z tych wieców nie byłby powszechnym, bo nie zostałyby należycie zwołanym. Stosunki te wskazują na to, że wiec musi być zwołany tylko po poprzednim zgodnem porozumieniu się całego nauczycielstwa, a ponieważ na razie takiego porozumienia niema, więc o przedwczesnym wiecu w pewnym ściśle oznaczonym terminie myśleć nie należy.

Ponieważ już poprzednio z rozpraw wyłoniła się kwestya formalna, mianowicie, które towarzystwo uważać należy za reprezentanta (mówiono — legalną reprezentację) nauczycieli ludowych, przeto obrady przewlekły się. Wówczas jeden z delegatów lwowskich wyraził przekonanie, że jak dotąd jedyną reprezentacją całego ogółu nauczycielskiego, jest Komitet wykonawczy(?) powszechnego wiecu nauczycielskiego, odbytego we Lwowie. Z uwagi na kwestyę legalności i na nieporozumienie w sprawie zamierzonego wiecu, postawił tenże delegat wniosek, aby „Towarz. Pedag.“ odniosło się do Komitetu wykonawczego II powsz. wiecu nauczycielskiego z wezwaniem, aby Komitet ten, jeśli sam dotąd nie pomyślał o zwołaniu wiecu porozumiał się z Wydziałem wykonawczym krakowskiej ankiety i Towarzystwem Pedag. oraz innemi towarzystwami i prasą zawodową i objąwszy rolę pośrednika, umożliwił zgodne zwołanie III. powszechnego wiecu. Rezolucyę przyjęto z wyrażeniem żądania, aby wiec odbył się w czerwcu.

trzeba na to coś poradzić.

— Popsuł się?... A cóż ja poradzę?...

— Otworzy pan zamek witrychem.

— Ależ pani... to będzie trudno... ja nie potrafię...

— A cóż z pana za ślusarz!...

— A... no tak!... Ślusarz... Stefan Ślusarz do usług, kandydat na nauczyciela, a nie ślusarz zawodowy...

— A... a... zawołała panna zażenowana — uciekając do drugiego pokoju. — Mój Boże!... a ja w negliżu, nie ubrana, czego pan od razu nie powiedział, że pan nie ślusarz. Co pan o mnie pomyśli — woła już z drugiego pokoju wychylając głowę — proszę siadać i poczekać, ja zaraz wyjdę i pogadamy... Zatrzasnęła drzwi za sobą, a ja zdumiony całym tem zajęciem, zacząłem przechodzić się po pokoju.

Po pewnej chwili wyszła do mnie przebrana w różową sukienkę i podając mi rękę mówi:

— Jestem Zofia Głogowiakówna, siostra inspektora, zamek mi się popsuł od komody, brat posłał po ślusarza, a że pan...

— A że ja nazywam się Ślusarz, wzięła mnie pani za zawodowego ślusarza.

— No tak rzeczywiście — mówi patrząc mi w oczy — ale pan się nie gniewa na mnie?

— Ja na panią?... a za cóżby?...

Zarazem przyjęto i drugą rezolucyę innego delegata, aby „Towarzystwo Pedagogiczne“ odniosło się ponownie do wszystkich bez wyjątku stowarzyszeń nauczycielskich w kraju i wydziału wykonawczego krakowskiej ankiety o wydelegowanie po 2 swoich reprezentantów do ankiety przedwiecej, która ma wiec przygotować.

W kwestyi ustalenia porządku dziennego przyszedłego wiecu zabierali głos prawie wszyscy delegaci. Niektórzy z nich oświadczyli się za umieszczeniem na porządku dziennym wiecu jednej tylko sprawy polepszenia bytu nauczycieli. Ze strony ruskiej zaprojektowano 2 i 3 punkt porządku dziennego, a zgromadzeni projekt ten co do punktu drugiego przyjęli. Obok sprawy polepszenia bytu umieszczoną tedy zostanie sprawa zawodowej organizacyi nauczycieli. Wnioskodawca p. S. zaznaczył, że przy omawianiu kwestyi zawodowej organizacyi nauczycieli ludowych omówić należy: a) prawno-służbowe stosunki nauczycieli, b) polityczną działalność nauczycieli ludowych. W jaki sposób uczynić to należy — nie dodał. —

Wniosek odnoszący się do 3 punktu porządku dziennego odrzucono. Chodziło tu o oświadczenie się wiecu za reformą wyborczą, a raczej o enuncyacyę na korzyść powszechnego, bezpośredniego, równego i tajnego prawa głosowania. Trzy różnobrzmiące rezolucyę w tej sprawie odrzucono po kolei — dla żadnej nie znaleziono zgody większości, jeden tekst odrzucali Rusini, inny Polacy, trzeci Rusini i część Polaków. Dobrze się stało, że sprawa ta dopiero pod wieczór przyszła pod obrady i że dzięki temu, zgro-

— Za pomyłkę. No siadaj pan, pogadamy; stara się pan u nas o posadę?

— Tak o posadę — odpowiadam, siadając koło panny Zofii na kanapie — mam maturę i chciałbym tu w mieście.

— O, panie w mieście, to trudno będzie, bardzo trudno; każdy się stara do miasta. Brat ma pełno pedantów, a jest dużo starszych i ukwalifikowanych nauczycieli. A protekcyi co niemiara. Ale jak mnie pan prosi...

— Jak panią poproszę? Ależ proszę i bardzo proszę...

— No, to się wstawię za panem do brata i pan tutaj w mieście u nas zostanie.

— Ach, wdzięczność dozgonna...

— Co tam wdzięczność!.. Stawiam warunek...

— A chociażby!.. przyjmuję każdy. Więc...

— Że pan codzień przyjdiesz do nas na herbatę.

— O, pani!.. gdzież można...

— Można i tak będzie, bo inaczej nie z protekcyi!..

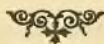
Cóż chcecie? musiałem dać słowo; zapytuje jednak dla pewności co do posady.

— Zapomniała jednak pani o przewodniczącym Rady Szkolnej okręgowej — p. staroście, a nuż się nie zgodzi?...

— Et, on sam nie wie, w jaki sposób został sta-

madzenie przed czasem nie skończyło się nieporozumieniem.

Na zakończenie garść uwag. Konferencja lwowska wywołana została zarysującym się coraz to wyraźniej w szeregach nauczycielskich rozłamem, zamętem i nieporozumieniem, a rezultat jej i przebieg udowodnił chyba dostatecznie istnienie tego rozłamu.



Czy tędy droga?

(Głos z kraju).

W artykułach „Szkoly“ p. t. „*Nie tędy droga*“ znajdujemy bardzo słuszne zdanie: „Dlatego na pomnik spiżowy zasłużył sobie ten człowiek, czy może ta organizacja zawodowa, która potrafi zjednoczyć całe nauczycielstwo w jeden wielki, stalowy pierścień: zgodny, karny, ofiarny, świadomy swych praw i obowiązków“.

Kto zna stosunki nasze przyznać musi, że autor bardzo trafnie je scharakteryzował w powyższym zdaniu. Zdawałoby się tedy mogło, że autor niczego nie pragnie, jak tylko zjednoczenia sił nauczycielskich w jeden wielki solidarny obóz, bez względu na to, kto będzie przodownikiem w tym obozie. Rozczytując się jednak z uwagą w artykułach: „*Nie tędy droga*“ przyjść musimy do innego przekonania, a mianowicie, że autor jedyne zbawienie dla nauczycielstwa widzi w polskim Towarzystwie pedagogicznym a boli go tylko i irytuje, że całe nauczycielstwo nie

skupiło się pod jego sztandarem, i że kto inny śmie wysuwać się na plan pierwszy.

Każdemu wolno mieć swoje zapatrywania i jeśli wygłaszane zdania wypływają z głębokiego przekonania i dobrej wiary, uszanować je należy, ale poddawanie nogi, wykluwającej się organizacji nauczycielskiej w samych jej początkach, nie bardzo świadczy o szczerości zdania na wstępie przytoczonego.

Że Towarzystwo pedagog. położyło kososalne zasługi około wychowania i oświaty w naszym kraju, tego nikt nie zaprzeczy, że według okoliczności i warunków popierało sprawy nauczycielskie i zasłużyło z tego tytułu na naszą wdzięczność, również zaprzeczyć się nie da, że do niedawna było jedyną reprezentacją nauczycielstwa, niemniej przyznać musimy — czy jednak może ono spełnić obowiązki, zaciągnięte w obec nauczycielstwa tak, jak dobro nasze, nasze położenie tego wymaga, ja pozwolę sobie wątpić. Nam potrzeba silnej zawodowej organizacji, odłączonej od Towarzystwa pedagog. a dla czego tego potrzeba, przywiodzę następujące uwagi.

Polskie Towarzystwo pedagogiczne *) ma i powinno mieć przedewszystkiem główny cel na oku tj. *wychowanie*, a wychowujemy nie tylko my nauczyciele ludowi, ale także i rodzice i profesorowie szkół średnich. Sprawy nauczycielstwa ludowego powinny interesować Tow. ped., *ale tylko jako środek* do dopięcia celu głównego.

W takich też warunkach nie może być i mowy

*) Wyjaśniam, że w Galicyi istnieją obecnie dwa Towarzystwa pedagogiczne: polskie i ruskie; to drugie istnieje lat 18cie. P. a.

rosta, urodził się, jakto mówią w czepku i tyle. On inaczej nie zrobi, tylko tak, jak brat zechce.,.

— A członkowie Rady Szkolnej okręgowej?!!!

— Także ccś!.. to manekiny, przeważnie księża i głosują tak jak brat chce...

Gdy z panną siedzimy na kanapie i gawędzimy w najlepsze, wpada inspektor do pokoju, a za nim z pekiem kluczy i witrychów w ręku młody jakiś człowiek we fartuchu.

Zerwałem się z kanapy, a inspektor w złości do mnie mówi:

— Cóż u licha dzisiaj z tymi ślusarzami. Pierwej przyszedł jeden ślusarz w czarnym żakiecie wystrojony jak na wizytę, a teraz drugi w fartuchu. A zwracając się do siostry mówi:

— Ładneś sobie towarzystwo wybrała, posadź jeszcze obok siebie i kowala na kanapie.

— Ależ Marcinku — tłumaczy się panna Zofia — pozwól..

— Dajże mi spokój — krzyczy inspektor — nie wypada, głupstwo...

— Ależ to nie ślusarz bracie...

— Jako nie ślusarz — mówi przyskakując do mnie inspektor — przecież mówiłeś pan, żeś ślusarz?...

— Tak jest, nazywam się Ślusarz. Stefan Ślusarz kandydat na nauczyciela do usług pana inspektora, ale nie ślusarz z zawodu... wniosłem podanie...

— A... a... tak, to co innego, pomyłka. Otrzymasz pan na swoje podanie odpowiedź na piśmie. Padam do nóg...

— Pomału, pomału — odzywa się do brata mitygując go panna Zofia — niech naprzód prawdziwy ślusarz odejdzie; — ten pan się zatrzyma u nas dziś przy obiedzie pogadamy...

Cóż mam dalej pisać, zostałem na obiedzie. Rozmówiliśmy się jak potrzeba z panem inspektorem, zostałem mianowany w miasteczku nauczycielem; chodziłem co dzień do pana inspektora na herbatkę; potem ożeniłem się z panną Zofią; potem zdałem egzamin kwalifikacyjny i zostałem stałym nauczycielem; dalej kierownikiem szkoły żeńskiej; po tem nie wiem jakim cudem zrobiłem egzamin do szkół wydziałowych — a znowu jakimś niesłychanym cudem zostałem nauczycielem w szkole ćwiczeń w seminarium, ba, a dziś lub jutro zostanę inspektorem szkolnym.

Gdybym się był nie ożenił, względnie z tą panną nie ożenił, byłbym dotychczas „bił bryndzę“ na kiepskiej posadzie na wsi i byłbym wszystkim, tylko nie dekadentem... a tak...

Tak zaś w wolnych chwilach od zajęcia piszę poezye dekadenskie, które czekają nakładcy...

Na pytanie postawione na konkursie: „Jak się ożeniłem?“ odpowiadam, że... dobrze.

o tem, aby polskie Tow. pedag. mogło i chciało popierać sprawy nauczycieli ludowych z taką mocą, siłą i energią, poświęcać dla tych spraw całą swoją uwagę, jak tego wymaga dobro nasze. Gdyby bowiem tak było i gdyby polskie Tow. ped. zajmowało się *wyłącznie* tylko sprawami nauczycieli ludowych, gdyby, całą swoją uwagę tylko tym sprawom poświęcało (a do zdobycia praw nam należących się tego właśnie potrzeba) *zatraciłoby* swój charakter i stało się Towarzystwem nauczycieli ludowych. Że ta ostatnia ewentualność byłaby dla nauczycieli korzystną, że takie przekształcone Towarzystwo skupiłoby w swym obozie nauczycielstwo całego kraju, nie przeczę, lecz czyż moglibyśmy się zgodzić na taką metamorfozę?

A czyż możemy żądać od kolegów Rusinów, czy wreszcie żądanie odniosłoby skutek, aby garnęli się tłumnie pod sztandar Towarzystwa pedag. o charakterze polskim, skoro mają oni swoje własne Towarzystwo pedagogiczne? I to jest względ bardzo ważny, że polskie Towarzystwo pedagogiczne, pomimo najszerszej chęci, najlepszej woli i najgorętszej obrony spraw nauczycielskich *nie może skupić około siebie nauczycielstwa całego kraju.*

Byliśmy w powijkach i gdy Tow. pedag. nami się dotąd opiekowało za to, jak powiedziałem, wdzięczność się należy, gdy jednak wyszliśmy z powijków, gdy pragniemy sami próbować sił naszych, to prawdziwa szczerą opieką powinna nam w tem dopomóc a nie wołać z rozpaczą, że taka próba, jest upuszczeniem krwi Tow. pedag.

Tow. pedag. o charakterze polskim powinno być dla każdego nauczyciela sympatyczne i jako wychowawca powinien wedle sił swych i możności cele jego popierać; nie przeszkadza to jednak, aby w innym obozie wspólnie z kolegami Rusinami dążyć do wywalczenia znośnej egzystencji. Czy jednak możemy rzeczywiście próbować sił naszych? Twierdzę, że możemy, ale z tem zastrzeżeniem, aby nam nikt nie przeszkadzał i przy stawianiu pierwszych kroków nie podstawał nogi i abyśmy się wspierali nawzajem.

Pierwszą taką próbą było założenie kraj. Tow. naucz. ludowych z siedzibą w Nowym Sączu. Należało tylko podtrzymać to dzieło, dodać mu otuchy, otoczyć je opieką, a nie szkalować i wyzywać od malkontentów i agitatorów, a z pewnością wyrosłoby ono do dziś na młodzieńca pełnego sił i energii.

Drugą próbę mamy w ankiecie mężów zaufania wybranej przez nauczycielstwo w dniu 28/12 z. r. Jestem tego przekonania, że akoya podjęta była z pełną dobrą wiarą i najszczerzą chęcią przysłużenia się sprawie, a że mogłaby wydać pożądane owoce, najlepiej dowodzi fakt, iż w ankiecie wzięło udział całe prawie nauczycielstwo galicyjskie przez swych delegatów i komitet przez ankietę wybrany słusznie

może być uważany za legalne nasze przedstawicielstwo. Że mogą istnieć różnice poglądów na ten, czy ów sposób prowadzenia dalszej akcji, to prawda — ale myślę, że różnice takie przy dobrej i szczerzej chęci dadzą się wyrównać z łatwością. Żądać możemy n p. wzmocnienia komitetu delegatami poszczególnych Towarzystw nauczycielskich, członkami komitetów, wybranych na wiecach powiatowych, wreszcie nawet delegatami poszczególnych grup nauczycielskich — a w takim obszerniejszym komitecie z pewnością każdy pogląd i każde zapatrywanie znalazłyby swego rzecznika.

Że ankieta okazała dobrą wolę i nie powodowała się jakąś niechęcią do polskiego Towarz. ped. najlepiej dowodzi fakt, iż wszystkich jego delegatów wybrała do komitetu. A cóż się dzieje? Oto właśnie polskie Tow. ped. podstawią nogę wykluwającej się organizacji nauczycielskiej, bo wszyscy delegaci ci zrzekają się ostentacyjnie mandatów, a „Szkoła“ w szeregu artykułów dyskredytuje publicznie uchwały ankiety i działalność komitetu.

Jeśli więc był szczery okrzyk, nawołujący do złączenia nauczycielstwo w jeden obóz, to pytam się: **Czy tędy droga?...**

S.



Poglądowa nauka ortografii.

V.

P. Lacombe tak uzasadnia swoje twierdzenie: Dyktando, ów główny środek, używany dzisiaj w celu wyuczenia ortografii, posiada przedewszystkiem tę niezaprzeczoną wadę, że zajmuje nieskończoną ilość czasu i niezmiernie nudzi dziecko... Dyktando nie jest samo w sobie uczeniem jakiegoś przedmiotu, ale tylko próbą, sposobem ujawnienia, czy przedmiot wyuczony poprzednio, jest wyuczony dobrze. Dyktando orzeka tylko, *czy umiesz to, o'co chodzi, lub nie, ale samo nie uczy niczego...*

W stosunku do reguł, dyktando okazuje się pożyteczniejsze, bo nauczywszy pewnej reguły, można ją następnie zastosowywać w dyktandzie i tak się czyni. Jednak kazać polykać dziecku w ten sposób jedno po drugim reguły gramatyczne (pisownia języka francuskiego mnóstwo ich posiada) tak często nielogicznie, jakież to niemilosierny sposób! Postępowanie takie może na zawsze zohydzić dziecku szkołę, nauczyciela i całą naukę. A czas na to zużyty, znużenie tym sposobem wywołane, jakąż szkodę przynosi nabywaniu prawdziwie pożytecznych wiadomości.“

P. Lacombe podaje w miejsce dyktatów, które nazywa *sposobnością*, dawaną dziecku do popelniania błędów, inne środki do nauczania ortografii, oparte

również na tej prawdzie, na której opiera się Payot, że *pisownia całego zasobu wyrazów zależy od pamięci słów, którą on wzrokową nazywa*. Twierdzi też, że skoro tak jest, możnaby jej nauczyć samem czytaniem — ale artystycznym. Oprócz tego środka zaleca i drugi a to uczenie się na pamięć. Ten drugi środek uważa jednak za skuteczniejszy, co tak uzasadnia: „Żeby zapamiętać, wysila dziecko pamięć wzrokową, stara się odtworzyć wyrazy i miejsca ich na stronicy, co sprawia, że spostrzega ono jednocześnie ich formę. Uczyć się przeto *wiele na pamięć* jest środkiem utrwalenia w myśli form stałych, które stanowią najważniejszą część ortografii... Należy więc (rozbudzić w dziecku upodobanie i zamiłowanie do deklamacji.

Zastąpmy o ile możności dyktowanie deklamacją i skłonmy potem dziecko do robienia wypisów w kajecie, niech wypisuje, co samo zechce, co mu się podoba, poezję czy prozę. Pamiętam, że w szkołach mimo wszelkich naszych zniechęceń i wstrętów, lubiliśmy powszechnie te kajety z własnymi wypisami“. Zauważa wreszcie p. Lacombe, że deklamowanie należy stosować do utworów poetycznych a czytanie artystyczne do prozy.

Piękne są dowody p. Lacombea i piękne jego projekty, tylko nie wykonalne. Artystycznie bowiem czytać nie potrafi nawet dziecko na ostatnim stopniu nauki a cóż dopiero na pierwszym jej stopniu, żądanie to zatem na żart zakrawa. Co się znów tyczy uczenia się wiele na pamięć, przyjąłby je można, gdyby nie było żadnego innego łatwiejszego sposobu wyuczenia prawidłowej pisowni. Jednak i wtenczas nie doprowadziłoby ono do celu, bo systematyczna nauka pisowni byłaby nie możliwa, powtóre przez uczenie się wiele na pamięć przestałaby szkoła rozwijać harmonijnie a wreszcie to ciągle uczenie się na pamięć mogłoby obrzydzić dzieciom nie tylko szkołę, nauczyciela i całą naukę — ale nawet życie, a to byłoby złem największem. (C. d. nast.)



„Przewidzieliśmy“ ...

(Głos z kraju.)

Kreatury „pedagogiczne“ już wychylają swoje łebki, aby znaleźć sposobną chwilę i wcisnąć [nam najnowsze książki dla młodzieży. Uszyły one niezawodnie potężne worki na „sumki“, jakie ściągają za swą uczoną „robotę“. Nie ulega też wątpliwości, że nasi patryoci prześcigali się jeden nad drugiego, aby ta „robota“ zaprawiona była jak najmocniej sosem „czarno-żółtym“, bo tylko taką nauką zbawić można przez setki lat uciskany naród.

I zobaczymy niebawem kilka dziwolągów w postaci *Czytanek i Szkółek*, które zaleją cały kraj, i kar-

mić będą austryackiem „mlótem“ naszą młodzież przez długi szereg lat. Cóż więc zyskałszy?.. Wszak zgodne wołania nauczycielskie żądały, aby [na przyszłe książki ogłoszono konkurs z sowitą nagrodą — przebrzmiały bez echa, bo sejm krajowy i prasa narodowa nie bawi się tego rodzaju drobnostkami, bo sejm nie daje wiary, aby wyjałowiony umysł głodzonego nauczyciela zdolny był do stworzenia rzeczy użytecznej i to... bez współudziału lub co najmniej bez wskazówek uczonych radców szkolnych!..

A teraz zapytuję: Czem jest konferencja krajowa?.. Chyba niczem innym jak najzwyczajszą szopką, zebraniem najlojalniejszych istot z pośród naszych szeregów, którym wysoko uczeni mężowie kierownicy szkolnictwa w kraju oświadczą z namaszczeniem, że Czytanki i Szkółki pod każdym względem wzorowe, są już na ukończeniu i niebawem zaspokoją długoletnie żądania nauczycielstwa.

Czekamy zatem z niecierpliwością owych podręczników, abyśmy mogli sumiennie ocenić ich wartość i wyrazić sąd o stanie umysłowym ich autorów. Przyczem oświadczamy, że gdy z czytankami tak rzeczy stoją, to szkoda czasu i wydatków na urządzenie konferencji krajowych — zwłaszcza, że przyzwyczajeni jesteśmy do urządzania zgromadzeń nauczycielskich, wolnych od o. k. patronatu, na których swobodnie i gruntownie omówimy nowe podręczniki szkolne.

Da Bóg, doczekamy się i w tym kierunku lepszych czasów, bo przy zmianie reformy wyborczej zniknąć muszą z horyzontu naszego różni wyzywacze-wydawcy i cała falanga austryackich patryotów, którzy wysuszają swoje mózgownice w tym celu, aby z dziecka i nauczyciela zrobić bezmyślne automaty, z których jeden odpytuje ściśle według instrukcji — drugi zaś odpowiada — ale tylko w takim zakresie, na jaki pozwala mu materiał w książce zawarty. Odludek.



WSPOMNIENIA POŚMIERTNE.

Alfred Ruciński, emeryt, radca i prof. sem. naucz. w Tarnowie, który dla swej niezwyklej prawości charakteru i prawdziwej wiedzy cieszył się ogromnym szacunkiem i powszechną sympatią, zmarł 31. z. m.

Cześć Jego pamięci!

Wiadomości potoczne.

W pogoni za autorem. Pan Witoszyński z Grybowa, przeczytawszy notatkę w num. 2gim „Szkolnictwa“ p. t. „Nasze pałace mieszkalne“ musiał najwidoczniej wpaść w straszliwą wściekłość i wybuchnąć okrzykiem: Zemsta! — skoro interesowana w tej sprawie p. Lud-

miła Pawlikowska, nauczycielka z Ptaszkowej dla uni-
knięcia podejrzenia i nieprzyjemności ze strony „władzy
szkolnej“ (czytaj p. Witoszyńskiego P. R.) prosi nas o
oświadczenie, że ona tej wiadomości nie udzieliła. Re-
dakcy ani też jej umieszczenia nigdy nie żądała. O-
znajmiamy zatem, że nory szkolne w powiecie grybow-
skim znane nam są od przeszło lat 30tu, kiedy nieprzy-
jaciół Sobieskiego jeszcze ani marzył o nauczycielstwie.
A czy p. Witoszyński jest doprawdy tak naiwny, że
mniema, iż oprócz nauczycieli nikt inny nie potrafi osą-
dzić jak bardzo tamt. okręg pod względem budynków
szkolnych jest zaniedbanym?! Wszakże o galicyjskich
„pałacach szkolnych“ od dawna nawet wrony kraczą!!

Znów anonimy zaczynają zaprzętać biura Rady
Szkolnej krajowej, która zamiast paszkwile rzucić do
kosza, z lubością ściaga bezbronnych nauczycieli. Bawia-
cy z. m. na wizytacy w Jarosławiu radca szkolny p.
Kawecki, przywiózł ze sobą całą bibliotekę anonimów
na nauczycieli ludowych i wydziałowych.

Nieudała rehabilitacya. Stańczykierya miasta Kro-
sna chciała oczyścić sławnego dyrektora Matusiaka, za-
przecząc w „Czasie“, jakoby podniesione publicznie za-
rzuty przeciw dyrekcji internatu seminarzyckiego w Kro-
śnie były nieprawdziwe. Tymczasem nie udało się sztucz-
ka, bo zarzuty są najprawdziwsze, i przyłgnęły one do-
brze do p. Matusiaka — zaś dla jego następcy p. Pelika-
na, będą niezawodnie wskazówką, w jakim kierunku
działać mu należy, aby poźniejszą zaniedbany internat.

Smutny objaw. Stara Rada m. Podgórze oświadczyła
się z. m. przeciw przyznaniu dodatku drożyznianego dla
tamt. nauczycielstwa. Trzeba wiedzieć, że Podgórze jest
co do dochodów najlepiej sytuowanym miastem w Ga-
licyi — ale zarazem najdroższem pod względem stosun-
ków życiowych. Nauczycielstwo z okazji nowo wybra-
nej Rady m. powinno ponowić swoją prośbę i poprzeć
ją energicznie.

Nowe czasopisma. Pod tytułem *Wychowanie i o-
świata* wychodzi w Stanisławowie organ nauczycieli
religii mojżeszowej w Galicyi. Od 15. b. m. wychodzić
będzie raz w miesiącu „*Głos Nauczycielstwa ludowego*“
jako organ krajowego Związku nauczycielstwa ludowe-
go, pod redakcją Stanisława Nowaka. Prenumerata rocz-
na 2K. 40h. adres: Kraków, ul. Powiśle 4.

Prosimy Szan. Czytelników (czki) naszego pisma
aby raczyli nadsyłać nam listy z wyrażeniem swych u-
wag w sprawie, dotyczącej organizacji zawodowej. Nie
jesteśmy wyroczniami i augurami, lecz przy wspólnej
pracy pragniemy znaleźć *pośrednią drogę* do rozwikła-
nia trudności. Nie dla hałasu i humbugu odwołujemy
się o pomoc do Przyjaciół w naszej trudnej i odpowie-
dzialnej pracy, lecz w interesie całego Nauczycielstwa
które będąc dzisiaj przez chuliganów rozbite na obozy,
samo nie umie znaleźć sposobu do wyjścia z tego la-
biryntu.

Niema powodzenia. Nowy Regulamin szkolny dla
wszystkich krajów austr. z wyjątkiem Galicji był przed-
miotem energicznej interpelacyi w Radzie państwa, któ-
rą dnia 18. grudnia z. r. wniósł poseł Seitz, przywołując
liczne przykłady na dowód, że „nowy regulamin nie tylko
ze względu dydaktyczno-pedagogicznych ale także i pra-
wnych, sprzecznym jest z postanowieniami państw. i u-
stawy, z 25. maja 1868. Ciekawą będzie odpowiedź
ministra w tej sprawie!

Z ruchu nauczycielskiego. Z polecenia zarządu
głównego Towarzystwa pedagogicznego, odbyło się w
Krakowie dnia 1-go lutego walne zgromadzenie oddzia-
łu krakowskiego w sprawie zajęcia stanowiska wobec
kwestyi zwolania w najbliższym czasie ogólnego wiecu
nauczycielstwa galicyjskiego. Po odczytaniu protokołu
z poprzedniego walnego zgromadzenia, który bez zmian
przyjęto, wywiązała się żywa dyskusya nad tem, czy
należy wobec uchwał niedawno odbytej w Krakowie
ankiety mężów zaufania nauczycielstwa galicyjskiego
zostawić Tow. pedagogicznemu inicjatywę w zwolaniu
wiecu. Zabierali głos: ks. Kraupa, radca miejski Nowak,
inspektor szkolny Spis, Danzinger i Zajączkowski. Wszy-
scy mówcy wraz z przewodniczącym prof. Ulanowskim
stanęli na stanowisku uchwał ostatniej ankiety t. j., że
Tow. pedagogicznemu należy zostawić sprawy oświato-
we, zaś ster spraw materalnych stanu nauczycielskie-
go oddać tworzącej się nowej a silnej organizacji całej-
go nauczycielstwa, której statut znajduje się już w na-
miestnictwie. W tym duchu przyjęto też prawie jedno-
głośnie (bo z wyjątkiem wroga organizacji p. Syca)
wniosek pp. Zajączkowskiego i Danzingera.

Na szczególną uwagę zasługuje przemowa ks. Krau-
py, który energicznie wystąpił przeciwko tym dzienni-
kom i czasopismom nauczycielskim, które oszczerstwami
pragną zdyskredytować organizatorów nauczycielstwa.



PIŚMIENNICTWO.

Biegunki i zaparcia, jak powstają i jak je leczyć?
Odbitka z „Przewodnika zdrowia“ (Berlin N. Weissen-
burgerstr. 27) Cena 60 hal. Wstęp do rozprawy zawiera
skutki przebiegu trawienia i właściwości wydzielin dla
wytlumaczenia przyczyn nieprawidłowego stolcowania.
Zaburzenie to zaś same umiejętnie jest objaśnione wraz
z podaniem licznych zabiegów lecznictwa, wreszcie sze-
reg skutecznych środków leczniczych. Spodziewamy się,
że ta broszurka należeć będzie do rzędu tych rzeczy,
które drukuje się w kilku wydaniach.

„Krytyka“ — miesięcznik poświęcony sprawom
społecznym, nauce i sztuce w zeszytach II. (za luty br.)
zawiera: Dyalog — Gniew sprawiedliwy. Wiosna lu-
dów. — Ze zjazdu autonomistów czyli przedstawicieli
narodowości nierosyjskich w Petersburgu. — Współ-
czesna literatura francuska. — Podwójna moralność. —
Panowie stworzenia. — Długie krwawe noce. — Socy-
alizm a kwestya polska. — Słuby (Dramat) — Stosunki
etnograficzne-kulturowe na Litwie. — Przegląd prasy. —
Karnawał warszawski. — Praeludium capricioso. —
Przegląd sztuk plastycznych. — Sprawozdania naukowe
i literackie.

„Miesięcznik Towarz. Szkoły ludowej“ zawiera
w I. zeszytach: Jak mają być zestawione sprawozdania?
Otwarcie Domu polskiego w Czerniowcach. Tematy do
pogadank: Co to jest konstytucya? Kronika. Dział
sprawozdawczy itd.

„Mieszczanin“ organ miast i miasteczek w Galicji
w num. z 15. b. m. zawiera: Kilka słów dla przestrogi.
Gospodarka idyotów w gminach miejskich. Hokus-
pokus. Liżybożek przy robocie. Korespondencye z Nowe-
go Sącza i Nowego Targu. Co słyhać w kraju?

= MAMY NA SKŁADZIE: =

- Pierwszy rok nauki szkolnej E. Ziółowskiego** 1 K. 05 h.
Przewodnik metodyczny do nauki z dziejów i przyrody
 W. Traczyńskiego (dla szkół niż. typu) cena egz 1-60 K.
Gdy nas przygniata zawodów wiele! Zbiorek pieśni
 nauczycielskich. Cena egz. 1 kor. 10 hal.
Historia Polski przez J. Bałabana (jedna z najlepszych)
 Cena egzempl. z przesyłką 90 hal.
Słowniczek do nauki języka niem. na klasę III. (45 h.) na
 klasę IV) 55 hal.
Polsko-ruski elementarz.. 75 hal.
Jak leczyć nieuctwo... 66 hal.
Pieśni okolicznościowe na chór męski (24 z nutami) ukła-
 du A. Hławiczki... 75 hal.
Poradnik w sprawach podatkowych i pieniężnych 90 hal.
Ogród ozdobny przez Bol. Maleckiego, inspektora ogrod-
 nictwa, cena egz. 4 kor.
Nie przystoi, czyli prawidła dobrego zachowania się. Cena
 egz. 65 hal.
„Elementarz obrazkowy“ metodą wyrazową i grafo-legi-
 czną przez dyr. Ł. Żwierkowskiego. 90 hal. z przesyłką.
„Warzywnictwo“ popularnie napisane przez Hergolta, prze-
 robił i napisał dr. T. Ciesielski (51 rycin) z przesyłką 70 h.
„Konstytucja austriacka“ przez dra Z. Próchnickiego
O wychowaniu — najnowsze, najobszerniejsze i najtańsze
 dzieło przez Dra Ant. Danyśza. Cena egz. z przes. 1 k. 80 h
O pielęgnowaniu ciała ludzkiego podczas zdrowia i
 choroby. Jedne popularne wydanie, 456 stronie z 60 rycinami.
 Cena egz. z przesyłką 1. 80 hal.
„Astronomia“ czyli nauka o wzechświecie z licznymi rycinami.
 Cena egz. z przesyłką 70 hal.
Umiejętne leczenie suchot przez Zdrowińskiego, cena 1 kor.
Synchronistyka dziejów powszechnych Cena egz. 2 kor.
**Przy większem zamówieniu przyjmujemy spłatę w dogodnych ratach
 wedle umowy.**

ADMINISTRACJA „SZKOLNICTWA“.

Stabość mężką

skutki szczególniej tajnych
 grzechów w młodości o-
 raz innych nadużyć ni-
 szczygłych zdrowie, jak
 pewno i trwale usunąć,
 poucza jedynie w licz-
 nych wydaniach roz-
 powszechniona już
 książka ilustrowana:
Dra Retau'a

Chrona własna

Cena wydania polskiego: 1 zhr.
 Cena wydania niem.: 2 zhr.
 Tyśiące znalazło w niej objaśnie-
 nie swych cierpień, a za użyciem
 kuracji w książce tej zaleconej,
 zupełnie swą siłę mężką. Za na-
 deśnieniem franko należytości, o-
 trzyma się książkę w kopercie
 franko przez Magazyn Wylawni-
 cowa R. F. Bierey w Lipsku (Ver-
 lags-Magazin Leipzig, Neumarkt
 21.) (w Niemczech).

Największa austriacko-węg. fabryka
Harmonium i organów amerykańskich
 (Cottage-Organs.)

Rudolf Pajkr i Sp.
 w Königgrätzu (Czechy)
 poleca także harmonia syste-
 mów europejskich.

Melodyjne tony, z powodu pomysło-
 wej konstrukcyi amerykańskiego
 systemu, świadczą o ich dobroci.

Spłata ratami od 8 K. ———
 ——— Gwarancya 5-letnia.

Illustrowany cennik darmo i opt.



Maks. Goldberger, technik dentystyczny
 w Nowym Sączu, Rynek, poszukuje do praktyki mło-
 dzieńca z lepszemu domu w wieku 15 do 16 lat.

Od skrzętności naszych
 pań zawiść pomyślny
 stan zdrowia rodziny!

**Kathreiner
 Kneippowska
 kawa siódowa**

jest z powodu szczególnego sposobu
 przyrządzenia Kathreiner nadzwyczaj
 smaczną, przysparzającą zdrowie i tanią,
 wobec czego posiada nieocenione zalety
 dla każdego gospodarstwa domowego!

Kupując ten artykuł spożywczy na-
 leży wyraźnie wymienić nazwę Kath-
 reiner oraz żądać tylko oryginalnych
 pakietów zaopatrzonych znakiem
 ochronnym: Książd proboszcz Kneipp.

K C POPOW
 najlepsza HERBATA światowa.

Miłośnikom kakao i czekolady najuczciwiej zalecane

Jana Hoffa

Kandol-Kakao

posiada możliwie najmniejszą zawartość tłuszczu,
 jest przeto najłatwiejszem do strawienia, nie sprawia
 nigdy zatkania, a przy najwyborniejszym smaku
 jest nadzwyczajnie tanie.

Prawdziwe tylko z nazwiskiem
 Johann Hoff
 i z marką ochronną »lwa«.

Paczki po 1/4 klg. 90 hal.
 > > 1/2 > 50 >

Wszędzie do nabycia.

